

45 lat minęło. Surówka w hucie płynie od 1976 r.

3 grudnia 1976 r. z wielkiego pieca dąbrowskiej huty „Katowice” spłynęła pierwsza surówka. Dziś przypada 45 rocznica tego wydarzenia, ważnego dla polskiego przemysłu, dla miasta i całego regionu.

Budowa huty rozpoczęła się w 1972 r. Cztery lata później, w grudniu 1976 r. przyszedł czas, żeby uruchomić jej „serce”. 2 grudnia rozpalono wielki piec, a dzień później po raz pierwszy spłynęła z niego surówka. 10 grudnia ruszyła stalownia, gdzie następnego dnia wytopiono pierwszą stal.

Pierwszy spust, który dał 30 t surówki, miał miejsce o godz. 4.30. Efekt kolejnego, z godz.7.15, to ponad 200 t.

Chłopcy spisali się dzielnie. Miny mieli w porządku

Przy wielkim piecu pracował spory zespół. Załogę, która miała wkład w historyczny wytop, tworzyli m.in. Teodor Gondek, Stanisław Szczęsny, Teofil Wieczorek, Zenon Grzegorczyk, Bogusław Bednarczyk, Stanisław Chyjek, Stefan Lichoń, Jan Bartnik, Andrzej Radko, Antoni Rutkowski, Wiesław Siwczak, Józef Kozik, Krzysztof Gontał, Stanisław Wrona, Stanisław Surwiłło, Ryszard Pietrzyk, Mieczysław Kwapien, Tadeusz Kalinowski i Grzegorz Zelmański.



– Chłopcy spisali się dzielnie. Myśmy przed tym pierwszym spustem sporo rozmawiali, tu w hali lejniczej. Trzeba było rozmawiać, bo taka sprawa robi jednak wrażenie – pierwszy

spust surówki z największego w Polsce pieca hutniczego. Jeszcze kilka minut przed spustem pytałem, jak się czują, jakie jest ich samopoczucie. Mówili – w porządku. I miny też mieli w porządku – opowiadał na łamach „Głosu Huty Katowice” Józef Marusiński, szef wydziału wielkich pieców.

Grudzień 1976 r. w hucie był gorący, i nie chodziło bynajmniej o pogodę. Wielki piec rozpalono z myślą o wizycie Aleksieja Kosygina, premiera Związku Radzieckiego. Delegacja z ZSRR przybyła 14 grudnia. W obecności towarzyszy radzieckich odbył się oficjalny spust surówki, a przed załogą stało podstawowe zadanie, czyli rozkręcanie produkcji stali. Wkrótce potem pojawił się jednak wielki problem.

Największa lodówka w dziejach Polski chłodzi wielki piec

Wielki piec to złożona konstrukcja, a jego każdy element odpowiada nie tylko za prawidłowe funkcjonowanie, ale ma też ogromny wpływ na bezpieczeństwo. Niestety trzon dąbrowskiego giganta zaczął się przegrzewać, co groziło jego stopieniem i niekontrolowanym wypływem surówki.

– Stałoby się nieszczęście, jakby ta surówka poszła na dół. Tyle ton stali, wybuch, cholera wie co jeszcze. W życiu nie mogłem sobie wyobrazić, że może dojść do takiej katastrofy. Zaczęliśmy mierzyć tę temperaturę, a ona nadal rosła. Zatrzymać pieca nie można, bo trzeba by wyłączyć tę surówkę, ale gdzie? Jest przecież jeszcze nie gotowa, co tu z nią zrobić? – wspomina w książce „Człowiek do zadań specjalnych” Zbigniew Szałajda, ówczesny dyrektor huty.



Ratunku szukano w Republice Federalnej Niemiec, gdzie działał podobny piec. Wizyta za zachodnią granicą nie dała jednak odpowiedzi, jak zbić temperaturę. Wówczas dyrektor i główny energetyk zakładu wymyślili, że trzon trzeba schłodzić.

– W ciągu dwóch tygodni, przy pomocy specjalistycznych przedsiębiorstw z całej Polski, zbudowaliśmy pod tym piecem lodówkę napędzaną agregatami. Ogromną, wielką lodówkę, która swoimi przewodami pod trzonem pieca, go chłodziła. I chyba po jednym czy dwóch dniach temperatura zaczęła opadać. Uważałem, że to jest nasz życiowy pomysł. Uratowaliśmy piec! Na wszelki wypadek zbudowaliśmy największą lodówkę w dziejach Polski, a może i na świecie – opowiada dyrektor Szałajda.

Stalowy gigant to kawał historii

Decyzja o umiejscowieniu huty między Gołonogiem, ówczesnymi Ząbkowicami Będzińskimi, Łośnią i Strzemieszycami, zapadła pięćdziesiąt lat temu – na początku grudnia 1971 r., podczas VI zjazdu PZPR. Jej budowa, a także późniejsza praca na pełnych obrotach, to elementy, które wywarły duży wpływ na

Dąbrowę i ościenne miasta. Kombinat zmienił region, ściągnął do pracy rzesze ludzi z wszystkich stron Polski. Wokół niego wyrosły inne przedsiębiorstwa, osiedla, drogi czy szkoły.

W latach 70. i 80. huta Katowice była „perełką” polskiego przemysłu. Po 1989r. musiała zmierzyć się z nowymi wyzwaniem, stawić czoła wymaganiom gospodarki rynkowej i dynamicznie zmieniającym się technologiom. Choć produkcja już nie jest taka jak kiedyś i ubyło też pracowników, huta ciągle funkcjonuje. Niemal każdy dąbrowianin ma w rodzinie lub wśród bliskich kogoś, kto był lub jest z nią związany.

fot. archiwum prywatne Macieja Gadaczka

Źródło: UM Dąbrowa Górnicza